

Apetyczne i etyczne

AUTOR: SZYMON KAZIMIERCZAK

W Wyspie Jadłonomii z Teatru Studio Maciej Podstawny, Dorota Kowalkowska i Jan Czapliński – trio reżysersko-dramaturgiczne – nie wystawili przepisów i pasjonujących kuchennych opowieści Marty Dymek, raczej zainspirowali się jej ideami, społecznym oddziaływaniem jej pracy oraz bujnym i tajemniczym nieraz światem roślin, który się z tych książek wyłania.

■ Czy da się na scenie wystawić książkę kucharską? Pewnie nie tylko ja zadawałem sobie to pytanie, gdy w zapowiedziach reperturowych Teatru Studio pojawiło się znane zupełnie skądinąd słowo. „Jadłonomia”. Nie trzeba być wcale *foodies*, by w ostatnich latach natknąć się na ten dźwięczny neologizm. Na wielu regałach widnieje on z jednego lub kilku grzbietów, zaś część z nas – łącznie z piszącym te słowa – z pewnością realizowała zawarte w tej książce oryginalne, ale i całkiem przystępne przepisy. W książce, a właściwie książkach, jest to już bowiem kilkutomowa seria autorstwa Marty Dymek: kucharki, pisarki, blogerki i znanej promotorki weganizmu. Osoby, która swoim prostym i zachęcającym językiem, nietuzinkową kulinarną wyobraźnią, ale i wolną od etycznej paniki narracją o diecie roślinnej wpłynęła znacząco na codzienne wybory dużej części Polaków. Autorka oswoiła nas z tajemniczymi do niedawna produktami, takimi jak tofu, seitan czy kimchi – pokazała, co z nimi robić i w jaki sposób się nimi cieszyć. Nie tylko wskazała wielu osobom alternatywny sposób odżywiania i poszerzyła kuchenny repertuar, ale też otworzyła je na świat zupełnie nowych doznań kulinarnych, w których zdrowe i etyczne produkty łączą się z absolutnie uwodzicielskim wyglądem i zaskakującą głębią smaku.

Dobrze się stało, że raczkujący w Polsce weganizm dostał przyjazną i nieferującą kategorię wyroków twarz Marty Dymek. Autorka *Jadłonomii* działa na rzecz zmiany naszych nawyków nie drogą radykalnej rewolucji, ale zachęcając do robienia drobnych kroków

i przesuwania akcentów w naszych dietach, co zbawienne i dla zdrowia, i – jak mówią niektórzy mądrzy ludzie – dla świata wokół. Bo kwestie etyczne – związane z działaniem na rzecz klimatu czy ukróceniem masowej hodowli zwierząt – są w jej działalności także istotnym backgroundem. Dymek w swoich książkach mierzy się poniekąd z fundamentalnym pytaniem, które zadają sobie przecież także filozofowie i artyści. Brzmi ono: „Jak dobrze żyć?”. Jeśli więc przyjąć szerszą optykę – i spojrzeć na *Jadłonomię* jak na pewien fenomen naszej współczesnej kultury – nagle obecność tego tytułu w repertuarze teatru nabiera sensu.

Trzeba też od razu powiedzieć, że Maciej Podstawny, Dorota Kowalkowska i Jan Czapliński – trio reżysersko-dramaturgiczne

rów, wyświetlane wizualizacje przedstawiają pulsującą dzikość świata roślin i zwierząt, zaś w centrum ustawiona jest szklarenka, małe królestwo Pani Dymek, do której młoda protagonistka zwróci się z prośbą o pomoc. Nie ma tu dosłowności, raczej twórcze skróty wizualne, podkreślające nieokiełznane bogactwo natury. Na tę afirmatywną atmosferę pracuje też żywa i pomysłowa muzyka Jerzego Rogiewicza, znanego z zespołu Jerz Igor tworzącego dla dzieci. Przede wszystkim jednak na wyobraźnię i zmysły działa przetaczająca się przez scenę menażeria barwnych i często ogromnie zabawnych postaci (granych przez ledwie pięcioosobowy skład aktorski), które bohaterka spotyka w swojej inicjacyjnej podróży ku zmianie. Bo to właśnie Zmiana –

Na zmysły działa przetaczająca się przez scenę menażeria barwnych i często ogromnie zabawnych postaci, które bohaterka spotyka w swojej inicjacyjnej podróży ku zmianie. Bo to właśnie Zmiana – przez wielkie Z – jest zasadniczym tematem spektaklu.

– nie wystawili w Malarni Studio przepisów i pasjonujących kuchennych opowieści Dymek *per se*, raczej zainspirowali się jej ideami, społecznym oddziaływaniem jej pracy oraz bujnym i tajemniczym nieraz światem roślin, który się z tych książek wyłania. Widać to już na poziomie pomysłowej i nieco abstrakcyjnej scenografii: gdzieś z ciemności rozwijają się przerośnięte bluszcze fasoli, wielkie pufy mają zmysłowe kształty soczystych letnich pomido-

ów, przez wielkie Z – jest zasadniczym tematem spektaklu.

Historia zaczyna się od podsłuchanej przez M. (Maja Pankiewicz) rozmowy rodziców. Ojciec zniecierpliwionym głosem marudzi, że zjadłby „coś normalnego”, zapewne mając na myśli jakąś pieczoną golonkę, zaś zrozpaczona matka apeluje, by ze względu na stan zdrowia spróbował popracować nad swoimi nawykami. Rozmowa miałaby komiczny

Wyspa Jadłonomia
inspirowana cyklem
książek Marty Dymek
Jadłonomia

konceptcja
Dorota Kowalkowska,
Maciej Podstawny,
Jan Czapliński
scenariusz
Jan Czapliński
reżyseria
Maciej Podstawny
scenografia, kostiumy
Kaja Migdalek
muzyka
Jerzy Rogiewicz
wideo
Przemysław Tokarski

premiera
18 listopada 2022

Maja Pankiewicz (M.),
Tomasz Nosiński
[Przepis]



fot. Sisi Cecylia / STUDIO teatr galeria

wydzwięk, gdyby nie zawarta w niej sugestia, że przez ciało mężczyzny być może przetacza się poważna choroba. Wrażenie to wzmacnia stąpające ciężko wszędybyskie rakowate monstrum, ubrane w czarny kombinezon na jeżony groźnie trytytkami (Marcin Pempuś w wielokrotnych rolach pokazuje i niebywałą *vis comica*, i talent dramatyczny). Ta niepokojąca postać to Cień, który będzie powracał milcząco przez cały spektakl, zwiastując jakieś śmiertelne zagrożenie – personifikując wspomnianą chorobę, zwierzęcy strach czy może nawet widmo nadciągającej katastrofy klimatycznej. W końcu też wyściela scenę plastikową folią i odbywa z M. istotną rozmowę o jej podmiotowości.

Ale zanim to nastąpi, bohaterka za namową Pani Dymek przenosi się na wymyśloną Wyspę Jadłonomię. Tutaj za przewodnika dostaje ekscentrycznego szefa kuchni Przepisa (Tomasz Nosiński), obwieszonych kuchennymi gadżetami i rzucającego malownicze bon moty (choćby dźwięczny „bulwa jego nać”). Wyspa władana przez Królową (Ewelina Żak) budzi zachwyt, ale i trwogę. Pojawia się tu nie tylko uosobione trio wegańskich dań: Wegański Schabowy, Ramen i Falafel (każde z nich to aktorska, ale i kostiumowa perełka!) – M. spotyka także personifikację Śladu Węglowego, który podważa utopię o wpływie naszych indywidualnych wyborów na środowisko. Jesteśmy świadkami walki bokserskiej postaci nazwanych Fair Trade i Low Price. Ich starcie staje się barwną metaforą konsumpcjonistycznego impasu, zaś bohaterka w finale sceny zostaje okrutnie wyśmiana, gdy proponuje połączyć dostępność z jakością.

Jedną z najbardziej rozzdzierających stacji tej podróży jest rzecz jasna ta, która prezentuje

koronny argument zwolenników weganizmu: odwiedzamy cmentarzysko zjedzonych w czasie krótkiego życia M. zwierząt. Twórcy z tematem obeszlą się umownie, choć scena robi wrażenie: „groby” kurczaków, łososi i świń grają talerze, których coraz większą stertę układa w dłoniach bohaterki Zwierz (bardzo sugestywna rola Daniela Dobosza).

„Spektakl zawiera nachalną promocję weganizmu” – głosi hasło na plakacie. Słowo „nachalna” należy rzecz jasna traktować z przy-mrużeniem oka, zwłaszcza że wychowawcze aspekty bajek nie są ani niczym nowym, ani też w gruncie rzeczy niczym niewłaściwym. Choć warto zauważyć, że – przy całej świadomości twórców, jak skomplikowany podjęli temat – szkielek fabularny *Wyspy Jadłonomii* to ubrana w inicjacyjną opowieść wykładnia podstawowych dogmatów i pytań ambasadorów weganizmu. Ciesz się światem – powiadają – ale rób to odpowiedzialnie, zmieniaj siebie i swoje otoczenie. To w istocie piękna i godna naśladowania idea, choć wyłożona na scenie Malarni Studio skłania do kilku pytań.

Zwykle przy okazji recenzji nie czynię tego typu deklaracji, ale *Wyspa Jadłonomia* podskórnie ją prowokuje. Tak jak wiele osób, okazjonalnie jadam mięso i produkty pochodzenia zwierzęcego (choć, „ukąszony żądłem weganizmu”, zdecydowanie rzadziej niż przed laty). Nie jest to dla mnie kwestia etycznie neutralna – jak zresztą wiele kwestii w życiu człowieka. Nie widzę więc powodu, by – zachowując rozsądek i proporcje – specjalnie chronić dziecko przed wiedzą, że pięknie opanierowany i soczysty kotlet na jego talerzu to w istocie fragment ciała zwierzęcia, które – by tu się znaleźć – musiało zostać zabite. Dobrze, by na pewnym etapie dziecko dowiedziało się też, że

uprawiana w konsumpcjonistycznym duchu masowa produkcja mięsa – jak nigdy w historii ludzkości – staje się dziś przyczyną rozmaitych patologii klimatycznych czy zdrowotnych. Jest też rażąco różna od dawnych (choć i dziś spotykanych) metod hodowli na znacznie skromniejszą skalę. Pytanie tylko, czy teatr – sztuka wysoce przecież nieekologiczna – stanowi odpowiednie medium do tego typu etycznej rozmowy, o czym wnikliwie pisała Justyna Czarnota w tekście *Greta, kosmici i równowaga ekologiczna* („Teatr” nr 5/2020).

Podstawny i Kowalkowska w wałbrzyskim Teatrze Dramatycznym parę lat temu zrealizowali przejmującą *Gretę i ostatniego wieloryba*: pomysłany do grania w przestrzeniach szkoły spektakl, dla którego główną inspiracją była postać młodej szwedzkiej aktywistki klimatycznej. Wieńczyła go wstrząsająca scena, w której bohaterka odnajduje gigantyczne zwłoki wieloryba, otoczone plastikowymi worami. *Greta* i *Wyspa Jadłonomia* układają się w dyptyk o współczesnych dzieciach herosach, odzyskujących podmiotowość i głos. Ale, przy całym moim uznaniu dla obu przedstawień, postawię tę ostrożną tezę – odzyskują je nie po to, by się tą wolnością cieszyć, by zacząć „dobrze żyć” na własny rachunek. W tej fantazji o nowym pokoleniu młode dziewczyny mają bowiem rozpoznać, udźwignąć i naprawić błędy swoich przodków, dokonując znaczących przewartościowań w świecie i oceniając go przed katastrofami, jakie wieszczą ekologodzy. Posprzątać ten świat po swoich nieroztropnych rodzicach i dziadkach. Rodzi to inne etyczne pytanie: czy nie jest to wobec tych bohaterek – a tak naprawdę wobec młodych widzów tych spektakli – nieco wygórowane oczekiwanie? ■